ŚRODA 30 SIERPNIA 1933 r. Nr. 240

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wielkie nadużycia bankowe

w poznańskim oddziale Banku Handlowego

Siedem osób aresztowano

POZNAŃ. 29.8. — Sensacją dnia stała się wiadomość o wielkich nadużyciach, wykrytych w poznańskim oddziale Banku Handlowego w Warszawie.

Cały Poznań poruszony został obiegającemi pogłoskami

o aresztowaniu kilku wyższych urzędników tego banku.

Jak się okazuje, o nadużyciach tych wiedziano już

od kilku miesięcy,

wolano jednak spraw tych nie rozgłaszać. W tym celu przybyli nawet pp. Kintowt i Radziszewski z centrali z Warszawy i zapewnili, że jeżeli rodziny pokryją połowę poniesionych przez bank strat, wówczas dalsze zażalenia nie będą im wytaczane. Do porozumienia jednak nie doszło i sprawa znalazła się u

prokuratora.

Pierwszy aresztowany został prokurent banku, Tadeusz Wróblewski, który dopuścił się dyskonta

fałszywych weksli

i szeregu innych, oszukańczych manipulacyi. Ogółem, jak dotychczas ustalono, Wróblewski zdefraudował

około 200,000 zł.

Za pieniądze te wystawił i urządził sobie z niebywałym przepychem willę, wyjeżdżał zagranicę w towarzystwie kochanki swej — urzędniczki tegoż banku, Jadwigi Kuczyńskiej — „najpiękniejszej blondynki platynowej" w Poznaniu. Jednem słowem bawił się i żył beztrosko. Wróblewski, który posiadał żonę i dwoje dzieci, sprowadził ostatnio Kuczyńską do swej willi, urządzając z przepychem zajmowane przez nią pokoje.

Jak było do przewidzenia, nadużycia prokurenta nie były odosobnione. Wkrótce wyszło na jaw, że w banku

i inni dopuszczali się nadużyć.

Drugą taką parą byli urzędnik, Franciszek Kamiński i buchalterka Helena Michałowska, która fałszowała pozycje zaciągane w księgach. Oszustwa ich sięgają, jak dotychczas stwierdzono,

kilkunastu tysięcy złotych.

Dochodzenie ustaliło, że jeden ze zmarłych niedawno urzędników banku również dokonał nadużyć na sumę

60,000 zł.

pieniędzy tych jednak od rodziny jego nie można wydobyć.

W wyniku tych dochodzeń aresztowano do tej pory

7 osób.

Między zatrzymanymi znajduje się również i żona Wróblewskiego, którą podejrzewają, że wiedziała o nadużyciach męża i współdziałała z nim.

Zaniepokojeni o los córki, przybyli tu niezwłocznie z Warszawy rodzice jej p.p. Lipitrowie, uchodzący w Poznaniu za ludzi

bardzo bogatych.

Wróblewski tłumaczy się, że pokrywał jedynie defraudacje, popełniane przez podległych mu urzędników, nie chcąc aby afera ta nabrała rozgłosu.

Pozostali oskarżeni twierdzą, iż dopuszczali się nadużyć na sumę

[illegible]

jednak przeczy wystawny i rozrzutny tryb życia, jaki prowadzili.

Przebieg afery tej jest pilnie śledzony przez opinię publiczną miasta i żywo komentowany.

*

Dowiadujemy się, że w związku z wykryciem nadużyć w poznańskim oddziale Banku Handlowego przybył tam z Warszawy prezes rady nadzorczej tegoż banku, b. minister August Zaleski.

Min. Beck odznaczony

wielką wstęgą św. Olafa

Minister spraw zagranicznych przyjął posła norweskiego p. Dittlefa, który wręczył p. ministrowi wielką wstęgę norweskiego orderu Św. Olafa.

Przy tej okazji nastąpiła wymiana serdecznych telegramów między premjerem norweskim p. Mowinckiem a p. ministrem Beckiem.

Wyjazd Pana Prezydenta Rzplitej do Krakowa

Dowiadujemy się, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej uda się do Krakowa samochodem ze Spały w dniu 30 b. m.

W Krakowie Pan Prezydent weźmie udział w uroczystościach ku czci 400-nej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego, na które przybywa reprezentacyjna wycieczka węgierska z prymasem Węgier ks. kardynałem Seredi i ministrem rolnictwa p. de Kallay na czele.

Katastrofalny pożar

Spłonął starożytny kościół

ŁÓDŹ, 29.8. Wieś Ostrówek w pow. wieluńskim była terenem katastrofalnego pożaru, który wybuchł w zagrodzie [illegible]

Wskutek silnego wiatru płomienie przerzuciły się na dom mieszkalny, stodołę, oborę i inne zabudowania gospodarcze Drabikowskiego, które spłonęły.

Rozszalały żywioł przeniósł się na sąsiedni kościół drewniany, znajdujący się w odległości 50 metrów od miejsca pożaru. Mimo energicznej akcji ratowniczej wszystkich mieszkańców wsi, oraz okolicznych straży pożarnych, świątyni nie udało się uratować.

Kościół spłonął doszczętnie. Kościół ten pod wezwaniem Św. Trójcy zbudowany został w 1807 r. i stanowił ciekawy zabytek architektoniczny.

Straty spowodowane pożarem przekraczają sumę pół miliona zł. Ogień powstał w kuźni wskutek wadliwie działających przewodów kominowych.

Mjr. Stawiński wydalony z wojska

Wyrok I instancji zatwierdzony

Wczoraj w najwyższym sądzie wojskowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko mjr. dypl. Jerzemu Stawińskiemu, oskarżonemu o zabójstwo inż. Adama Jankowskiego.

Miejscem rozegrania dramatu był nocny lokal „Caveau Coucasien" przy ul. Jasnej.

Mjr. Stawiński znajdował się tam w towarzystwie żony i znajomej p. Jakubowskiej. W czasie kiedy tańczył z żoną do stolika podszedł jakiś pan, wszczynając rozmowę z p. Jakubowską. Po chwili zbliżył się i mjr. Stawiński, pytając o co chodzi.

Pomiędzy obu panami wynikła wkrótce sprzeczka, inż. Jankowski rzucił na stolik swój bilet wizytowy. Według zeznań mjr. Stawińskiego, został on następnie uderzony w twarz, wobec czego dobył rewolweru i wystrzelił. Świadkowie zeznawali natomiast, że spoliczkowanym był inż. Jankowski.

Rozprawa w pierwszej instancji trwała trzy dni. Sąd uznał mjr. Stawińskiego winnym dokonania zabójstwa pod wpływem silnego podniecenia, wywołanego zajściem i skazał go na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dn 23 marca b. r.

Od wyroku tego wnieśli zażalenie nieważności obrona, domagając się powtórnego rozpatrzenia sprawy i prokurator, który domagał się podwyższenia kary i wydalenie z wojska.

Na wczorajszej rozprawie rozpatrywane były jedynie zagadnienia prawne, ani oskarżony więc, ani świadkowie nie byli wzywani. Po odczytaniu obszernego sprawozdania, przemawiał obrońca adw. Wyrostek, poczem sąd udał się na naradę.

Po pół godzinie najwyższy sąd wojskowy wydał wyrok. Oddalając skargę kasacyjną, zatwierdził wyrok I instancji i uwzględniając zażalenia prokuratora, skazał dodatkowo mjr. Stawińskiego na wydalenie z korpusu oficerskiego.

Wyrok ten wywarł silne wrażenie na zgromadzonych w sali oficerach jak i na żonie oskarżonego, która po wysłuchaniu go wybuchnęła głośnym płaczem.

„Rycerze" swastyki

Wykrycie organizacji hitlerowskiej w Poznańskiem

POZNAŃ, 29. 8. — (Tel. wł.) — W powiecie Międzychód wykryto świetnie zakonspirowaną organizację hitlerowską, do której usiłowano wciągnąć miejscową ludność. Kilkanaście osób aresztowano. Dochodzenie prowadzi podprokurator sądu okręgowego, specjalnie w tym celu przybyły z Poznania.

3 godz. 6 min.

na plecach

NOWY JORK. 29.8. Nowy rekord długości lotu „na plecach" ustanowił lotnik włosk. por. Falconi, utrzymując się w powietrzu nad St. Louis przez 3 godz. 6 minut, przyczem samolot przez cały czas lotu był odwrócony do góry kołami.

Śmiertelna śpiączka

szerzy się w Ameryce

NOWY JORK 29. 8. — Tel. wł. Z St. Louis donoszą, że epidemja śpiączki przerzuciła się obecnie także na inne miasta. Dalsze śmiertelne wypadki choroby zanotowano w Detroit, Cincinatti i Pittsbourg. Liczba osób zmarłych wskutek epidemji śpiączki, wynosi już 40.

Władze sanitarne wydały szereg zarządzeń ochronnych, istnieje bowiem obawa, że epidemja przerzuci się do gęsto zaludnionych stanów wschodnich

Zastanówmy się trochę...

Zawodne zawody

Tegoroczny sezon szkolny rozpoczął się pod znakiem niezwykłego zainteresowania szkolnictwem zawodowem. Doświadczenia smutnych lat kryzysowych wykazały, że jeszcze tylko ludzie z dobrym zawodem w dłoniach potrafią sobie jako tako torować drogę między piętrzącemi się przeciwnościami życia codziennego.

Ludzie bez zawodu, a raczej ci, którzy mają zamiar szukać go po ukończeniu nauk w szkole średniej, zgóry skazani są, w większości wypadków, na niezliczoną ilość trudności i kłopotów.

To też z jak największą radością należy obserwować zainteresowanie szerokich mas szkołami zawodowemi, jednakże i tu nie można stosować metody całkowitej bezkrytyczności.

Są pewne zawody od lat nadmiernie przepełnione, a ostatnio coraz bardziej podupadające jeśli idzie o możliwości zarobkowe, fakt ten niewątpliwie ma źródło swe w olbrzymiej nadprodukcji, której, zdawałoby się w interesie samych kandydatów nie należałoby jeszcze bardziej zwiększać.

Już w tej chwili można zaob- [illegible] wanie szkołą dramatyczną; już zaczyna swą działalność szkoła reportnerów dziennikarskich, tu i ówdzie ogłasza się kilka najróżniejszych szkół i kursów malarstwa artystycznego.

Kandydatów nie brak. Tłoczą się dosłownie oknami i drzwiami. Fakt poniekąd zrozumiały jeśli się uwzględni, że zarówno deski sceniczne, jak i zawód dziennikarski mają pozornie, na oko, dużo uroku i pewnej, zresztą także pozornej swobody poruszania się.

Ale wystarczy przyjrzeć się bliżej codzienności. Weźmy chociażby dla orjentacji stosunki teatralne. Bardzo pokaźny procent aktorów, częstokroć nader zdolnych pozostaje trzy czwarte sezonu bez pracy. Utrzymują się na powierzchni egzystencji dosłownie „psim swędem", nieraz przymierając głodem, godząc się na każdą sumę, na każdy zarobek, ba — godzą się na występowanie darmo, bo a nuż olśnią talentem, a nuż na widowni będzie dyrektor jakiegoś wielkiego teatru... Ale doświadczenie ostatnich czasów wykazało, że kierownicy największych imprez widowiskowych nie mogą częstokroć podołać nieskończenym kłopotom finansowym. Bez cienia przesady można powiedzieć, że zarobki olbrzymiej większości aktorstwa, jeśli się uwzględni letnie miesiące nie przekraczają 100 — 150 złotych miesięcznie, że aktorka musi być gotowa na jaknajdalej idące kompromisy, a aktor, chociażby najzdolniejszy, długo tuła się po najróżniejszych prowincjonalnych bałaganach zanim zdobędzie w stolicy miejsce na 1 sztukę i 200 zł. miesięcznie, wypłacane kapaniną przez pół roku...

Piękna jest niefrasobliwość, piękna energja i radość życia, ale niestety — samo życie to prawda bardzo surowa i aby wyrąbać w niej stopnie do jakiejkolwiek karjery, trzeba wiele, wiele, częstokroć bezproduktywnego mozołu.

Efekciarstwem żyć na dłuższy dystans — bardzo trudno.

Podziemne miasto wojny

Tajemnica francuskich fortyfikacyj

PARYŻ, 29.8. — Tel. wł. — Premier Daladier, przebywający obecnie na inspekcji umocnień fortyfikacyjnych na wschodniej granicy Francji, oświadczył dziennikarzom, iż szczególnie wzruszony jest serdecznem przyjęciem, jakie zgotowała mu ludność Saargemünd.

Premjer w dalszym ciągu rozmowy nie szczędził uznania dla twórców fortyfikacyj, które skutecznie potrafią obronić Francję przed wszelkiemi napadami.

Ogrom tych umocnień opisuje jeden ze współpracowników „Petit Parisien", towarzyszących premjerowi w jego podróży inspekcyjnej.

Położone są one w odległości około 12 km. od granicy. Forty są rozmieszczone w ten sposób, że operacje prowadzone z nich obejmują znaczne terytorja. Podziemne fortyfikacje tworzą prawdziwe, niewidzialne miasto, mogące stawić [illegible] środkom walki. Olbrzymi pancerz stalowy wpuszczony jest głęboko w ziemię. Na powierzchnię wystają tylko w niektórych miejscach potężne kopuły wież pancernych, uzbrojonych w armaty wszelkiego kalibru.

Podziemne „miasto wojny" leży na głębokości 10 metrów pod powierzchnią.

Rozporządza koleją ze stosunkowo wygodnemi wagonami, posiada cały szereg urządzeń, które umożliwiają całym armjom wielomiesięczny pobyt pod ziemią.

Na terenach w pobliżu fortyfikacyj zbudowano sztuczne przepaście i „wilcze doły", aby uniemożliwić posuwanie się nieprzyjacielskich tanków.

Majstersztykiem sztuki inżynierskiej jest urządzenie, [illegible]jące na szybkie zatopienie terenów koło fortyfikacyj.

): * :(

Straszna zbrodnia córki

Nowa sensacja Paryża

PARYŻ 29.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem policja paryska aresztowała na tarasie jednej z kawiarń 18-letnią Violette Noziere, któ[illegible] swych rodziców i usiłowała podpalić ich mieszkanie.

Morderczyni po spełnieniu zbrodni zbiegła i ukrywała się w zaułkach Paryża. Wczoraj nawiązała w okolicy wieży Eiffla znajomość z pewnym młodzieńcem, którego uderzyło podobieństwo dziewczyny do poszukiwanej przez policję zbrodniarki. Młody człowiek ze spostrzeżeniami swemi podzielił się z policją, której udało się ująć zbrodniarkę w chwili, gdy zamierzała wyjść na ulicę.

Violette przyznała się do zbrodni otrucia rodziców i podpalenia mieszkania. Z zamiarem tym nosiła się już od dwu lat i czynu swego usiłowała dokonać już przed dwoma tygodniami, wówczas jednak dawka trucizny była za słaba. Widząc bezskuteczność swoich usiłowań, wznieciła pożar, chcąc w ten sposób zgładzić rodziców. Straż pożarna ogień ugasiła i zdołała uratować oboje nieszczęśliwych.

W kilka dni później wyrodna córka przeprowadziła swój zbrodniczy zamiar, tym razem z częściowym skutkiem. Po spożyciu kolacji, podanej przez córkę, ojciec zmarł w strasznych męczarniach, zaś matkę zdołano odratować.

Ofiara zamachu zeznaje, że nigdy na myśl nie przyszło jej, by córka mogła być sprawczynią zbrodni. Matka z trudem przypomina sobie, że po kolacji córka położyła się spokojnie spać na łóżko, z którego zwlókł się i przy którem umarł ojciec. Matka przeczołgała się do drugiego pokoju i pamięta, jak przez sen, że otrzymała silne uderzenie w tył głowy.

Zbrodnia młodej dziewczyny wzbudziła olbrzymią sensację i stała się tematem rozmów paryżan i artykułów w prasie.

—::—

Złoto drożeje

LONDYN, 29.8. Z Kalkuty donoszą, że cena złota wzrasta. Wobec wielkich zakupów cena uncji złota na giełdzie w Kalkucie podniosła się wczoraj z 135 na 140 szylingów.

Na giełdzie panował nastrój tak ożywiony, że może być porównany jedynie z wielką gorączką giełdową w r. 1895

Austrja wypędza zauszników Hitlera

WIEDEŃ, 29.8. Z Linzu donoszą, że były przywódca stronnictwa narodowo socjalistycznego w Austrji Alfred Proksch, były kierownik organizacji hitlerowskiej w Austrji Górnej Andrzej Bolek i kierownik propagandy stronnictwa nar. socjalistów Zygfryd Tromel zostali zarządzeniem dyrekcji policji w Linzu pozbawieni obywatelstwa austrjackiego i przynależności gminnej z powodu wrogich wystąpień przeciwko Austrji zagranicą.

): * :(

Pogoda

Po rannych mgłach lub oparach w całym kraju pogoda słoneczna i ciepła (temperatura do 25 st.).

Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Dramat w cygańskim obozie

BELGRAD, 29.8. „Polityka" donosi, że na jarmarku w miejscowości Warwain w Dolinie Morawy tłum zlinczował 3-ch cyganów, którzy jak się okazało później nie popełnili żadnego przestępstwa.

Podczas jarmarku, w którym brało udział przeszło 10.000 chłopów występowała grupa cyganów. Wśród cyganów zwracała uwagę swą urodą 7-letnia dziewczynka nazwiskiem Anca Marinkowic i jej matka Schiwana.

Nagle do cyganki podszedł pewien chłop i oświadczył, że dziewczynka nie jest wcale dzieckiem cygańskiem, lecz córką jego siostry, uprowadzoną przez cyganów. Wytworzyło się zbiegowisko. Rozwścieczony tłum odprowadził cygankę z dzieckiem do komisarjatu. Nagle wśród tłumu rozeszła się pogłoska, że cyganie porwali i zabili dziecko.

Około 3.000 ludzi zebrało się przed komisarjatem policji, przybierając groźną postawę. Jeden z cyganów, widząc że sytuacja staje się niebezpieczną, usiłował zbiec. Tłum puścił się za nim w pogoń i dosłownie go ukamienował. Następnie wyrwano z rąk policji cygankę i jej dziecko i rozszarpano je na kawałki. Również przyjaciółka Schiwany, która miała zeznawać jako świadek została zabita.

Tłum rzucił się w kierunku obozowiska cyganów, położonego na brzegu Morawy. Cyganie ogarnięci paniką skakali z wys. 10 m. do wody. Tłum zdemolował obóz. Podczas śledztwa wyszło na jaw, że dziecko było istotnie córką cyganki Schiwany.

Wielki front opozycji

przeciw dyktaturze De Valery

LONDYN, 29. 8. — Tel. wł. — Z Dublina donoszą, że sprawa połączenia wszystkich stronnictw opozycyjnych w celu podjęcia energicznej walki wyborczej z de Valerą została już definitywnie zadecydowana.

Na czele nowego stronnictwa, które przyjmie nazwę partji narodowej, stanie obecny wódz „niebieskich koszul", gen. O'Duffy. W skład nowej partji wejdzie stronnictwo Cosgrave'a, partja środka kilku niezależnych posłów opozycyjnych oraz organizacja „niebieskich koszul".

Dobrodziejstwo ogródków działkowych

Zbyt mało jest u nas doceniane

Tereny są - trzeba tylko trochę pracy

Rozrost miast, a temsamem zagęszczanie terenów przez nie objętych, wpływa systematycznie na zmniejszanie się wolnych przestrzeni, ogrodów, lasów. Jesteśmy świadkami jak giną z roku na rok najpiękniejsze oazy zieleni, a na ich miejscu powstają wielkie, szare bloki kamienne — nowe dzielnice mieszkalne.

Kurczą się płuca miast — rezerwoary ożywczego powietrza, a mieszczuch coraz silniej odczuwać zaczyna tęsknotę do zieleni, kwiatów, odpoczynku poza murami, na wolnej przestrzeni.

Ta tęsknota za własnym, choćby maleńkim skrawkiem ziemi znajduje najlepszy wyraz w rozwoju idei ogródków działkowych.

Ogródki te organizowane są w ten sposób, że na większych przestrzeniach dzierżawionych od miasta wytycza się działki. Część gruntu przeznacza się na boisko dla dzieci, na jakiś gospodarczy budynek i ogólne aleje, reszta — to ogródki wydzierżawiane rodzinom.

„Jakież korzyści osiągają ci „posiadacze ziemscy"? Przedewszystkiem zdrowy i miły odpoczynek po pracy w dusznych murach miejskich. Obowiązkiem działkowiczów — to własnoręczna uprawa ogródków, bez sił najemnych i jak wykazało doświadczenie — ochotnie spełnianym. Leżakowanie jest tu rzadkością, a „dłubanie w ziemi" — najmilszą rozrywką.

Ogródek taki staje się również dla rodziny złożonej z kilku osób pomocniczym środkiem w aprowizacji, można bowiem mieć i własne jarzyny i owoce, nie mówiąc już o takiej „osobistej" przyjemności, jaką stanowią własnoręcznie wychodowane kwiaty.

Najszczęśliwsze czują się tu jednak dzieci. Spędzając od wczesnej wiosny do późnej jesieni wszystkie wolne chwile, zyskują w ten sposób pokaźne przedłużenie wakacyj letnich. Obcując z przyrodą, z życiem roślin — poznają jej tajniki, lgną do niej sercem, a co najważniejsze — wchłaniają za młodu te pierwiastki, których im już życie późniejsze nie wydrze. Człowiek wyrosły w tych warunkach gdziekolwiek los go w przyszłości zaniesie, dążyć będzie do stworzenia sobie możliwie higjenicznych podstaw bytu.

Korzyści płynące z rozwoju idei ogródków działkowych zrozumiały oddawna takie państwa jak Francja, Belgja, Niemcy, Austrja. Te ostatnie posiadają już przymus dostarczania przez miasta odpowiedniej ilości terenów, bez którego akcja ta, jak to dzieje się np. w Polsce, natrafia na poważne trudności.

Najwcześniej i najszerzej idea ta została u nas wprowadzona w czyn w dzielnicach zachodnich kraju. W Poznaniu też mieści się Związek Towarzystw Ogródków Działkowych Rzeczypospolitej Polskiej. Należymy również do Związku międzynarodowego, w którego skład wchodzi 26 państw, a za naszą inicjatywą powstał Związek państw słowiańskich.

Naogół w kraju naszym akcja ta rozwija się nazbyt powoli, natrafiając na znaczne trudności w uzyskaniu terenów i subwencyj, potrzebnych na ich zagospodarowanie.

W Warszawie powołane zostało do życia w 1927 r. Towarzystwo Ogródków Rodzinnych. Uzyskało ono teren na Rakowcu, który, trzy razy powiększany, wynosi obecnie 11 i pół hektara ziemi z 330 działkami i znajduje się w pełnym rozkwicie.

Jest tam boisko dla dzieci z odpowiedniemi przyrządami, schronisko w razie niepogody, natrysk z kabinami, 9 studzien i t. p.

Każda działka, wynosząca 300 m. kw., stanowi udzielne królestwo jej posiadacza, a zarazem obraz indywidualnych skłonności i upodobań. Tu ogródek tonie w kwiatach, gdzieindziej przeważają krzewy i drzewa owocowe, lub rośliny użytkowe.

Wszędzie prawie miniaturowe domki - altanki, nierzadko nawet całe osłonięte ścianami drewnianemi, z oszklonemi oknami — maleńkie pałacyki w tej krainie baśni jaką na tle szarych murów miejskich, stanowią kwietne oazy ogródków działkowych.

A wśród nich pogodne, uśmiechnięte, tchnące zadowoleniem i spokojem twarze królewiczów i królewien z owej bajki — szarych, codziennych wyrobników chleba powszedniego, których tysiące wchłaniają w siebie co rano kolosy miejskie, a z których zaledwie maleńkiej garstce danem jest znaleźć się po pracy w ożywionem królestwie kwiatów.

I roześmiane, rozbiegane gromadki dzieci.

A wszystko to zdobyć można za 15 zł. dzierżawy rocznej i 2 zł. 50 gr. składki miesięcznej na koszty dozoru i t. p.

Towarzystwo otrzymało obecnie nowy teren — 6 i pół ha na Burakowie i przystępuje [illegible] go. Natomiast inne dzielnice Warszawy, tak ubogie w zieleńce, nie mogą doczekać się przyznania im odpowiednich terenów.

Towarzystwo Ogródków Rodzinnych przezwyciężyło już mnóstwo trudności związanych z zapoczątkowaniem tej akcji i walczy z niemi nadal przy jej rozwoju, mimo to w poczynaniach swych nie ustaje.

Nietylko jednak wielu mieszkańców stolicy czeka jeszcze i marzy o swoich ogródkach, czeka na nie wiele, wiele miast w Polsce.

A gdyby tak powiedzieć sobie „chcieć to móc" i nie zrażając się trudnościami przystąpić do roboty?

Może wkrótce wyrosłyby jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki baśniowe królestwa kwiatów z maleńkiemi pałacykami i uśmiechniętemi twarzami ich władców.

Z. Dr.

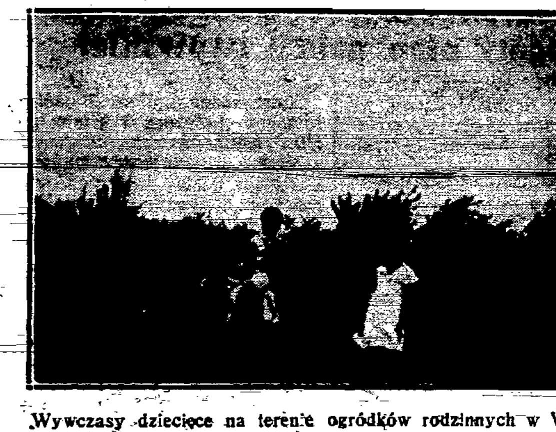

Wywczasy dziecięce na terenie ogródków rodzinnych w Warszawie.

—:::*:::—

Walka

z nieuczciwą konkurencją

Ustawa z dnia 2 sierpnia 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji — daje radzie ministrów możność regulowania handlu detalicznego w tym sensie, aby dane towary były sprzedawane w przepisanych jednostkach oraz z uwdocznieniem ilości, jakości i miejsca pochodzenia (produkcji). Obecnie rozważana jest sprawa wydania odpowiednich rozporządzeń wykonawczych w stosunku do 3 gałęzi handlu, gdzie stwierdzono szereg objawów nieuczciwej konkurencji.

W zakresie sprzedaży świec spotyka się niezgodne z rzeczywistością oznaczanie wagi paczek, używanie ciężkich opakowań papierowych oraz używanie do wyrobu świec małowartościowych namiastek.

Dalej, w zakresie handlu skórami gotowemi rozpowszechnione jest wypuszczane na rynek skór bez oznaczenia miejsca produkcji i podszywanie się pod solidne garbarnie jako rzekomych producentów danego towaru.

Wreszcie spotyka się często fałszowanie sody amonjakalnej i krystalicznej. Mianowicie do sody amonjakalnej w oryginalnych workach, zaopatrzonych w plombę fabryczną i z napisem, stwierdzającym, że worki zawierają 98 proc. czystej sody, dodawane są bezwartościowe domieszki, tak, że ze 100 klg. oryginalnej sody sporządzają nawet do 400 klg. sody fałszowanej.

Te trzy objawy nieuczciwego handlowania mogą być zwalczane właśnie w drodze wydania odpowiednich przepisów prawnych.

Bilans handlu zagranicznego hutnictwa żelaznego

W okresie, kiedy sprawa aktywności naszych obrotów towarowych z zagranicą ma szczególnie duże znaczenie, wybitnie interesująca staje się sprawa kształtowania się tych obrotów nietylko w ramach ogólnych, lecz również w ramach poszczególnych dziedzin wytwórczości. Istnieje bowiem szereg dziedzin, których produkcja opiera się w mniejszym lub większym stopniu na surowcu importowanym. W interesie ogólno-gospodarczym leży, aby przywóz ten był rekompensowany odpowiedniemi nadwyżkami wywozowemi.

Tak więc hutnictwo żelazne np. jest dziedziną przemysłu, która importuje z zagranicy poważne ilości surowców, jak przedewszystkiem żelastwa, którego mamy w kraju zamało, oraz tych gatunków rud żelaznych, których w kraju nie posiadamy. W roku ubiegłym wartość przywozu w obu tych dziedzinach wyniosła 12 miljonów zł. Przywóz ten został jednak z nadwyżką wyrównany wywozem hutniczym, który osiągnął wartość przeszło 50 miljonów zł. W rezultacie, więc bilans handlu zagranicznego produkcji hutniczej dał nadwyżkę w wysokości 38 milj. zł., stanowiąc poważną pozycję aktywną w całokształcie naszych obrotów z zagranicą.

): * :(

Projekt nowej ustawy naftowej

Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało wszystkim zainteresowanym organizacjom gospodarczym projekt nowej ustawy naftowej. Zasadą projektu jest uznanie ropy naftowej za minerał górniczy, wolny do poszukiwania. Projekt ustawy dalej przewiduje 5 proc. odszkodowania dla właścicieli terenu roponośnego ze strony eksploatującego teren, przedłużając jednocześnie na dalsze 25 lat dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie umów zawartych pomiędzy eksploatującymi a posiadaczami terenów roponośnych.

W dniach najbliższych odbędą się zebrania zainteresowanych organizacyj w celu wypowiedzenia opinji i uwag o projekcie.

Zdzisław Andrzejewski
CZERWONA PAJĘCZYNA
POWIEŚĆ
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Tragiczny powrót z odpustu

3 osoby zabite, 4 ciężko ranne

BYDGOSZCZ, 29.8. Wczora o g. 10 wiecz. na przejeździe nowowybudowanej linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, opodal stacji Dembie pociąg najechał na wóz, którym jechało 7 osób, powracających z odpustu.

Wskutek zderzenia wóz został całkowicie zdruzgotany. 3 osoby poniosły śmierć na miejscu, 4 zostały ciężko ranne.

Zwłoki nieszczęśliwych ofiar katastrofy przewieziono do kostnicy w Bydgoszczy, rannych zaś umieszczono w tutejszej lecznicy miejskiej.

Usunięcie Polaka

ze sołtysostwa w w. m. Gdańsku

GDAŃSK, 29.8. W miejscowości Piekło na terenie Wolnego Miasta centrowiec Rogodziński, zwolniony został z urzędu sołtysa tej gminy, a stanowisko jego objął hitlerowiec Neumann.

Antysemityzm w Kanadzie

Stolica nie chce żydowskich imigrantów

LONDYN, 29.8. Rada miasta Quebec (stolicy Kanady) powzięła uchwałę, domagającą się wydania zakazu wpuszczania Żydów niemieckich do Kanady. Uchwała została przedłożona ministrowi osiedlenia.

Rada m. Quebec powzięła tę rezolucję jednomyślnie, wskazując w motywach, że Żydzi dążą do utworzenia państwa w państwie i stanowią element niepożądany.

Aresztowania w Małopolsce

Bogaty plon policji lwowskiej

LWÓW, 29.8. Wczoraj nad ranem organa bezpieczeństwa we Lwowie przeprowadziły likwidację organizacji technicznej centralnego komitetu K. P. Z. U.

Zatrzymano ogółem 20 osób z Salomonem Jollecem i Stanisławem Hordyńskim na czele.

Wykryto zakonspirowany lokal partyjny, gdzie znaleziono redakcje komunistycznych ulotek, odezwy i wydawnictwa „Spartakusa", przygotowane do druku matryce, maszyny do pisania alfabetem polskim i ruskim, kilka tysięcy sztuk rotowych ulotek i okólników oraz wiele innego materjału obciążającego.

Sprawa przekazana została do dyspozycji władz prokuratorskich.

STANISŁAWÓW, 29.8. Na terenie województwa Stanisławowskiego przeprowadzono szereg rewizyj w rozmaitych ośrodkach ruchu komunistycznego, przyczem aresztowano ponad 100 osób.

Potomek Batorych w Warszawie

gościć będzie wraz z Prymasem Węgier

W związku z rocznicą 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego uroczystościami jubileuszowemi, jakie odbędą się z tego powodu w Polsce i na Węgrzech, przybywa w dn. 30 b. m. do Krakowa reprezentacyjna wycieczka węgierska.

Na czele wycieczki stoi **potomek rodu Batorych, minister rolnictwa p. de Kallay**, który przybywa do Polski w charakterze oficjalnego przedstawiciela rządu węgierskiego.

Pozatem w wycieczce bierze udział **Prymas Węgier, Kardynał ks. Seredi.**

Podczas pobytu gości węgierskich w Warszawie, specjalna delegacja z min. de Kallay na czele wręczy p. Marszałkowi Piłsudskiemu portret króla Stefana Batorego, dzieło malarza Hosszu, jako dar federacji stowarzyszeń polsko-węgierskich.

Po 2-dniowym pobycie w Warszawie, wycieczka węgierska uda się do Częstochowy, Gdyni i Katowic.

—):*:(—

Roosevelt zadowolony

Widzi już oznaki poprawy sytuacji

LONDYN, 29.8. Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Roosevelt wygłosił w swym macierzystym okręgu wyborczym w stanie New Jork, przemówienie, w którem dał wyraz optymistycznemu poglądowi na sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem prezydenta, podjęta przez niego akcja odbudowy gospodarczej rozwija się normalnie i **w wielu dziedzinach dają się zauważyć oznaki poprawy.**

Roosevelt wezwał swoich współziomków do współpracy w dziele gospodarczego odrodzenia Ameryki.

—):*:(—

Angielka na czele

powstańców arabskich w Maroku

PARYŻ, 29.8. Akcja pacyfikacyjna wojsk francuskich na obszarze Górnego Atlasu rozwija się pomyślnie. **Jeden z przywódców zbuntowanych szczepów arabskich w Maroku, Said Skounti, poddał się wraz ze 106 rodzinami.**

Na czele jednego z powstańczych oddziałów walczy Angielka, 36-letnia Helen Parsens, córka kupca z Bronfield, posiadającego liczne składy w Maroku. W czasie jednej z wycieczek swoich wgłąb Maroka przed 13-tu laty, 23-letnia wówczas miss Helen została uprowadzona.

—):*:(—

Weści giełdowe

Dolar 6.22

Na prywatnym rynku dolarowym — przejściowa poprawa.

Nikłe obroty prywatne zawierane są po 6.28, przy obliczeniu międzynarodowem 6.29.

Bank Polski podniósł cenę dolara do 6.22.

Funt angielski znów osłabł.

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 6.28, marka niem. 2.11.75, czerwoniec 1.06.

DEWIZY

Berlin 213.1, Gdańsk 173.8, Belgja 124.85, Holandja 360.8, Londyn 28.62, Paryż 35.01, Praga 26.5, Szwajcarja 173.1, Włochy 47.25.

Zdradliwe jezioro górskie

grozi zatopieniem olbrzymich przestrzeni

LONDYN, 29.8. Z Bombaju donoszą, że wskutek częściowego przesuwania zwałów lodu, otaczającego położone na wysokości 5000 mtr. jezioro Shyolz, grozi całej połaci płnocno-zachodnich Indji olbrzymią powódź.

Wskutek niezwykłych upałów, jakie panowały w ostatnim czasie, w wysokich na 200 mtr. zwałach lodu potworzyły się szczeliny, któremi woda wylewa się z jeziora do miejsc niżej położonych.

W ciągu stulecia zanotowano 4-ry takie wypadki, a za każdym razem powódź pociągała za sobą śmierć tysięcy ludzi.

Tutankhamen pozbawił oka

badacza zabytków ze swego grobowca

LONDYN, 29.8. Dziennik „Evening Standart" donosi, że pułkownik Celery, kierownik laboratorium muzeum sztuk pięknych i rzemiosł w Paryżu, stracił oko podczas oglądania drewnianej statuetki, pochodzącej z grobu Tutankhamena.

Pułkownik oświadczył, że posążek świecił dziwnym blaskiem. Wkrótce po jego oględzinach pułkownik poczuł ból w lewem oku i stopniowo przestał widzieć.

Zdarzenie to wywołało wiele komentarzy. Mumja faraona Tutankhamena i przedmioty pochodzące z jego grobu, mają posiadać tajemnicze własności i powodować tragiczne wypadki.

Runął stok góry

Katastrofa w Karpatach

STANISŁAWÓW, 29.8. W Krasnoile, pow. Kosów, wskutek usunięcia się stoku górskiego zasypany został obszar wielkości 11 morgów wraz ze znajdującemi się tam zabudowaniami dwóch gospodarzy.

Zachodzi obawa dalszego usuwania się stoku tejsamej góry.

—(::)—

Nawet i tych

chcą zgnębić hojkotem

BERLIN, 29.8. W wykonaniu wezwania okręgowego kierownika narodowo-socjalistycznego związku prawników, gazeta „Messische Volkswacht" ogłasza czarną listę osób, korzystających z usług adwokatów żydowskich, dopuszczonych do prowadzenia spraw przed sądami niemieckiemi.

—(::)—

Porażka Hebdy

w meczu z Tłoczyńskim

LWÓW, 29.8. W poniedziałek, w 2-im dniu międzyklubowego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski Legia — L. K. T., rozegrano po raz pierwszy w obecnym sezonie sensacyjny mecz pomiędzy Tłoczyńskim a Hebdą.

Zwyciężył niespodziewanie Tłoczyński w stosunku 6:2, 2:6, 6:4. Hebda był wyraźnie niedysponowany i grał bardzo nerwowo.

W 2-im spotkaniu para Hebda — Orzechowska pokonała parę Tłoczyński — Neumanówna 6:2, 6:2.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Legia 5:2.

—):*:(—

Porwany przez hitlerowców

z terytorjum szwajcarskiego

WIEDEŃ, 29.8. Z Brna donoszą: W pogranicznym kantonie szwajcarskim Szafhuzy, agenci hitlerowscy przekroczyli granicę i uprowadzili przemoca obywatela czeskiego, Hermana Webera, bawiącego na wywczasach w Szwajcarji.

Zaalarmowana przez strażnika granicznego policja przybyła zapóźno. Webera tuż za granicą wsadzono do auta i wywieziono wgłąb Niemiec.

—):*:(—

Tragiczna śmierć lotnika

w przelocie nad lądami Afryki

LONDYN, 29.8. — Według otrzymanych tu wiadomości, lotnik szwajcarski Karol Nauer, który wystartował do lotu na trasie przy lądek Dobrej Nadziei — Anglja, celem ustalenia nowego rekordu długości lotu, uległ tragicznej katastrofie i prawdopodobnie utonął przy ujściu Konga.

Wiadomość powyższą potwierdza relacja pewnej Szwajcarki z Kongu, która, siedząc na werandzie swej willi, zauważyła w odległości trzech mil w górę rzeki od ujścia, płynący na wodzie przedmiot, przypominający samolot. Po półgodzinnem utrzymywaniu się na wodzie, przedmiot zanurzył się i więcej nie wypłynął.

PORADNIK dla wszystkich

JÓZEFA GAWEDY

PRZEKLĘTA OD KOLEBKI

Tragiczny los „znajdy"

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem dzieckiem niewiadomego ojca i to córką szlachcianki, potomka mocnych pradziadów. Matka moja oddała mnie na wychowanie na wieś do swego wuja. Tam to, mając zaledwie 5 lat, słyszałam jak opiekunka moja mówiła do kumoszek, że gdy tylko skończę 16 lat trzeba mnie będzie wydać zamąż, boć z dziecka nieprawego łoża, może później wyrosnąć ladaczka!

Od tego czasu słyszałam to na porządku dziennym i przez to zaczynałam nienawidzieć ludzi, pragnęłam mścić się na czemkolwiek za to..., że jestem „znajdą", i że przez to cierpię. Oczywiście rozwijałam się w zupełnie innym kierunku, nie tym, w którym normalnie powinien iść rozwój dziecka. To jedno, iż opiekunowie moi byli to ludzie bogaci więc też jedzenia miałam dość, czego inni na mojem miejscu nie mieli.

Im byłam starsza, tem lepiej rozumiałam, że jestem inna niż wszystkie dzieci, jestem czemś godnem pogardy i potępienia, aż dopiero gdy mając 13 lat, otrzymałam pierwszy paszport, a w nim wyraźnie „Atca nieizwiesnawo" uświadomiłam sobie moje nieszczęsne położenie. Całą powrotną drogę nie mogłam utulić się z płaczu, ani chwycić powietrza, nie widziałam przed sobą drogi, nie widziałam nic. Zrozumiałam wtedy, dlaczego z drugim wychowankiem moich opiekunów, krewnym opiekunki, obchodzono się inaczej. On był dzieckiem prawego łoża, a więc był lepszy i trzeba go było inaczej traktować!

Wiele innych ogromnie smutnych momentów mogłabym przytoczyć z czasów mego dzieciństwa, ale nie będę się rozwodzić, nadmienię tylko, iż mając lat 17 opuściłam ten dom, podziękowawszy za wychowanie i nie biorąc grosza ze sobą, ruszyłam do Łodzi szukać pracy, której nie znalazłam i nie umiałam.

A jako młoda i zgrabna i niebrzydka panna narażona byłam na najgorsze i tylko wrodzona ambicja i energja pomogły mi wytrwać. Ileż razy byłam głodna, ile razy nie miałam gdzie i na czem noc przepędzić. W takich to strasznych dniach przeklinałam cały ustrój społeczny, Boga i wszystko, co tylko nasunęło mi się na myśl. Wtedy pragnęłam śmierci.

Obecnie mam lat 50, ale nie kryję się z tem, iż jestem „znajdą", przeciwnie mówię o tem otwarcie i tych wszystkich mi podobnych kocham niezmiernie i współczuwam im. Bo czyż mówiąc nawiasem, nie jesteśmy dziećmi niejednokrotnie czyściejszemi od tych „prawego łoża", często dziwnie podobnych do „przyjaciela pani domu?". Wszak jesteśmy dziećmi albo dwojga dusz, płonących do siebie szlachetną i czystą miłością, a nie mogących połączyć się węzłem małżeńskim, albo też dziećmi młodych, dobrych i niedoświadczonych dziewcząt, uwiedzionych przez mężczyzn-zwierząt.

Dlatego raz jeszcze, ze względu na ogromnie ciężkie i smutne położenie takiego dziecka, zwracam się z apelem do Pana Redaktora, aby nieradził tym biednym dziewczętom mieć dzieci, a o ile tylko jest to możliwe niech zapobiegają one temu z całą odwagą i energją.

A drugim moim gorącym apelem do Pana Redaktora będzie prośba o wydrukowanie mego listu, pomimo, iż może się on P. Redaktorowi nie będzie podobał, co również proszę zaznaczyć w odpowiedzi. E. G.

Przemawia przez Panią gorycz, którą nasiąkła Pani dusza przez życie całe, życie prawdopodobnie nie łatwe...

Notatka w dokumentach „ojciec nieznany" była i jest jeszcze dotąd powodem bolesnych, piekących przykrości w różnych okazjach.

Na szczęście to mija. Nowe przepisy w tym względzie, które ukazać się mają niebawem nie pozwolą na uwidocznianie w „papierach" tego rodzaju „hańbiących" choć nie zawinionych grzechów.

Barbarzyństwem jest prześladować niewinne dziecko, za to, że rodzice jego nie mogli, czy też nie chcieli dać mu nazwiska.

Pod tym względem ma Pani po swej stronie całkowitą moją sympatję.

Tem nie mniej nie mogę doradzać swym czytelniczkom popełniania czynów zabronionych przez kodeks karny. I dlatego wolę przestrzegać nieuświadomione dziewczęta, przed skutkami zbytniej ufności w honor niektórych mężczyzn.

NIE PRZEŻYŁBYM TEGO..."

Czytając codziennie rady dawane tym, co o nie proszą i ja zdecydowałem się prosić Szan. Pana o łaskawe udzielenie mi rady, jak wybrnąć z poniżej opisanej sytuacji:

Mam lat 20 (wiek, w którym człowiek pragnie i marzy o miłości) Zakochałem się z wzajemnością w niebieskookiej i jasnowłosej dziewczynie, też marzącej o miłości. Mamo wzajemności jest „duże ale".

Mianowicie jestem w ciężkiej sytuacji finansowej, uzależniony od rodziców i nie mógłbym zapewnić bytu mojej żonie, gdyż nie mam żadnego stanowiska.

I wogóle czy dobrze jest żenić się się przed wypełnieniem obowiązku służby wojskowej, bo ja nie przeżyłbym widoku szczęścia innego mężczyzny z nią a ona nalega.

Więc jak pokonać te trzy przeciwności: Czy żenić się teraz?... Czy zapomnieć?... Ale to niemożliwe!!!

Rady za którą z góry serdecznie dziękuję. Z niecierpliwością oczekuję

„B"

Człowiek więcej przeżyć może, niż mu to się naraz wydaje możliwe.

Serce ludzkie sporządzone jest z granitu, wytrzymuje na cięższe nawet ciosy.

To też przekonany jestem, że przeżyłby Pan widok „jej szczęścia z kimś innym". Ale bynajmniej nie życzę tego Panu, ani też chcę go do tego namawiać. Trzeba walczyć z przeciwnościami losu, dokąd są jakiekolwiek szanse wygrania.

Olbrzymim atutem w tej walce jest wzajemna gorąca prawdziwa miłość, jaka niewątpliwie łączy was obojga.

Ta miłość da Pańskie ukochanej siłę do czekania, aż Pan ukończy służbę wojskową i otrzyma zajęcia. Przedtem nie radzę łączyć waszych losów, bo stułą, która zwiąże stać kajdanami, których ciężaru nie wytrzymacie.

W paru słowach

P. Jan Sadkiewicz. Rozumiemy pańskie rozgoryczenie, ponieważ jednak nie zawsze i nie wszędzie dzieje się tak jak Pan opisuje, ze zrozumiałych względów zamieścić listu nie możemy.

Korporacja Przemysłowców - Komisarzy w Łucku. Artykuły, na które Panowie powołują się w swym liście, zamieszczone były nie w naszem piśmie, nie możemy więc z autorem ich polemizować.

P. Irena Z. Oczywiście, że za to człowiek ten jest odpowiedzialny przed prawem, musi jednak Pani wytoczyć mu sprawę sądową. Proceder jaki obecnie uprawia, przynosi mu z pewnością niezłe dochody, ale tych mu Pani nie odbierze, gdyż muszą one być ukrywane jako przez władze niedozwolone.

Obrońca Lwowa i Kresów. List postaramy się w skróceniu zamieścić. Niestety, nie Pan jeden z byłych obrońców Ojczyzny znajduje się w takiem położeniu, wskutek kryzysu, który Polska odczuwa narówni z wszystkiemi dziś niemal krajami świata. Załączona karta i recepis są zachowane do pańskiej dyspozycji.

P. Antoni Kwiatos (Łódź). Najchętniej zamieściliśmy pański list i jedynie z przykrością odmówić musimy Pana prośbie z tej przyczyny, że sprawą tą zajmowały się, jak Pan sam pisze inne pisma i nie nam ani naszym Czytelnikom jest ona nieznana, a temsamem nie odniesie pożądanego skutku.

Sarneńskie Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej. Żądanego adresu nie możemy Panom ujawnić, chyba że na polecenie władz.

P. „Żet" (Słotpce). 1) Prośbie tej zadośćuczynić nie możemy. Fotografje osób tych otrzymujemy z innych źródeł. 2) Do tego rodzaju „skarbów", jako pozostawionych przez zaborców, rości sobie w pierwszym rzędzie prawo skarb państwa. Adresów nie posiadamy. Poszukiwania w tych warunkach nie opłacą się.

Trybuna Czytelników

Dla wygody klienta, kupca i dla dobra skarbu

dobrze by było rozszerzyć godziny handlu

Szanowny Panie Redaktorze!

Kiedy urzędnik rozpoczyna swą pracę przy biurku już o godz. 8-ej rano a uczeń nawet 10-letni o tej porze musi być już w szkole, my, kupcy, musimy czekać do godziny 9-ej na otwarcie sklepu. Podczas gdy o godz. 7-ej wieczorem ulice huczą jeszcze pełnem życiem, my musimy już zamykać nasze przedsiębiorstwa. Razem — wynosi to dziesięć godzin handlu.

I właśnie w tym okresie czasu gdy znaczna większość możliwych klientów chciałaby przed udaniem się do pracy załatwić jakiś pilny często sprawunek — sklepy są jeszcze zamknięte.

U nas w Równem zakazano nawet sprzedaży chleba w cukierniach i piekarniach po godz. 7-ej. Nawet chleba!

Tak jest. Mamy przed sobą nakazy karne magistratu m. Równego L. rej. A/VIII/4/1205/33 z dn. 4 maja 1933 i kom. P. P. „Właściciel cukierni i piekarni N dopuścił się przekroczenia art. 16 ustawy o sprzedaży, t. j. handel o 21 godz. Rozporządzenie Pana Starosty z dn. 22.VIII.30, Rozporz. z dn. 22-III 27. Dz. U. R. P. Nr. 38 poz: 364 oraz rozporz. Wojewody Wołyńskiego z dn. 7.V.29 Nr. 1581 (Adm.) i z 20.VI.31 Nr. 1687 (Adm.) — na rzecz gminy w kwocie 3 zł.

W razie nieuszczenia grzywny w ciągu 7 dni — wyrok zostanie wykonany przymusowo z kosztami egzekucyjnemi i ewentualnie zamianą na grzywnę na areszt.

Nad papierkiem takim pracować musi starostwo, policja i magistrat. I nikt z tych urzędów nie pamięta, że gdyby klient nie potrzebował, toby kupiec nie sprzedał, że pozatem kupiec zarobić sobie musi na ciężary podatkowe i społeczne: obrotowy, dochodowy, szyldowy, drogowy, mieszkaniowy, majątkowy, kryzysowy. Kasę Chorych, Fundusz Pracy, komorne, światło, opał, życie, pensje pracowników i ileż jeszcze innych kosztów.

Mojem zdaniem powinna być zaprowadzona wolność handlu od 7-ej rano do 10-ej wieczorem, oczywiście dowolne i z zagwarantowaniem swobody dla personelu w godzinach nie objętych obecnym rozkładem czasu handlu. Właściciel sam da sobie zresztą radę od 7-ej do 9-ej rano i od 7-ej wiecz. do 9-ej wiecz. Pożytek z tego ma klient i kupiec i skarb. Tyle że ma data karne „stana się niepotrzebne i magistrat będzie „pokrzywdzony". Ale to chyba nie jest wzgląd zasadniczy.

J. H. Równe.

Zielone kasyno gry

w parku „Wilsona" w Poznaniu

Szanowny Panie Redaktorze!

Chlubą m. Poznania i dzielnicy tazarskiej, jest bezwątpienia piękny i okazały park „Wilsona", gdzie też aby zaczerpnąć świeżego powietrza przybywa cała śmietanka towarzyska naszego miasta.

Niestety w ostatnich czasach, władze jakoś zapomniały o tym zakątku piękna i zieleni, bo pominąwszy zaśmiecenie tarasów i okupację ławek przez niezliczoną ilość brudnych nań i służących oraz wrzasku różnego rodzaju „sto pociech" na froncie parku, niemal że przy głównem wejściu do tegoż rozpanoszył się hazard karciany, który publicznie, w biały dzień, uprawiają różne szumowiny, obsypując się przy lada okoliczności stekiem nieparlamentarnych obelg, ku zgorszeniu spacerującej licznie publiczności.

Jest to zjawisko b. przykre zwłaszcza że park Wilsona to reprezentacyjny ogród miejski, odwiedzany przez liczne wycieczki z kraju, jak również i z zagranicy.

Wstęp więc różnych włóczęgów, karciarzy i osób niechlujnie ubranych, robi wrażenie niemiłe i dlatego służba ogrodowa winna tego rodzaju „pasażerów" stamtąd przepędzać.

Obserwator.

Tajemnice toru wyścigowego

SYMULANCI

W małej celi, w której Kosmala przebywał w szpitalu w Tworkach stało drugie łóżko puste. Kosmala nie zwrócił na ten fakt większej uwagi, dopiero gdy nad wieczorem, gdy był bardzo wycieńczony całodziennem badaniem, zdziwił się, gdy wprowadzono do celi drugiego więźnia. Wygląd nowego towarzysza Kosmali, był także zgoła niesamowity. Przybyły więzień nie odejmował rąk od szyi i wprowadzony do celi natychmiast stanął w rogu wrzeszcząc przeraźliwie.

— Precz stąd, on mnie chce udusić, zabierzcie mnie stąd!

Kosmala początkowo odwrócił się na swem posłaniu do ściany i nie odzywał się ani słowem. Jednak wrzask nie ustawał i robił się coraz przenikliwszy. Zdawało się, iż cała cela przepełniona jest krzykiem, że za chwilę wywali on drzwi wiodące na korytarz i rozpłynie się szerokiem echem po wszystkich korytarzach.

Dozorca kilka razy wchodził, usiłował uspakajać więźnia, dawał mu jakieś lekarstwa, ale to nic nie pomagało. Obłąkaniec darł się bez przerwy, a jednocześnie obiema rękami tak mocno obdarł szyję, że zdawało się, że zadusi się własnemi dłońmi. Kosmala nie mogąc dłużej znosić krzyków obrócił się twarzą ku celi. W tym momencie przeraził się nie na żarty. Obłąkaniec stał tuż nad nim i gorejące oczy szeroko otwarte, wlepione miał w twarz Kosmali. Po nabrzmiałej od krzyku twarzy, spływały strumienie potu. Więzień miał odrażający wyraz twarzy. Kosmala popatrzył na niego groźnie i krzyknął:

— Precz stąd, idź na swoje łóżko natychmiast, przestań się drzeć, nikt cię tu ze skóry nie obdziera!

Więzień opętany manją prześladowczą, teraz już nie krzyczał, ale kurczowo uczepił się dłoni Kosmali i cihym lękliwym głosem prosił:

— Daruj mi życie, nic ci przecież nie zrobiłem. Mam w domu żonę i dwoje dzieci, chciałbym do nich wrócić. Daruj mi życie, nie zabijaj!

— Ależ ja cię wcale nie mam zamiaru zabijać!

— Nie masz zamiaru? A poco przychodzisz do mnie co noc. Po co gnębisz mnie tak strasznie Dlaczego ciągle czuję twoje ręce oplecione wokół mej szyi?

Kosmala wstał z pryczy i odprowadził towarzysza niedoli na jego łóżko. Tam korzystając z tego, iż nowoprzybyły zmęczył się i nie mógł stawiać oporu, przewrócił go niemal na łóżko i rzekł:

— Teraz śpij!

Chory posłusznie położył się na łóżko, leżał cicho, ale szeroko otwartych oczu ani na moment nie spuszczał z Kosmali. Zegar na korytarzu wybił 12-tą godzinę. Kosmala wiedział, że za chwilę przed drzwiami celi będzie przechodził dyżurny pielęgniarz i bacznie zlustruje wnętrze każdej celi, patrząc czy nie stało się coś niepożądanego.

Ku swemu zdziwieniu spostrzegł, że i nowy więzień jak gdyby nasłuchiwał kroków pielęgniarza. Czy także zdawało się Kosmali, iż przez twarz jego współtowarzysza przemknął uśmiech zadowolenia, gdy usłyszał kroki pielęgniarza — z tego nie mógł Kosmala zdać sobie sprawy. Wreszcie w „judaszu" na drzwiach ukazały się oczy dozorcy. Zlustrowały szybko celę i znikły. Z korytarza słychać było zdaleka kroki, wreszcie ucichły one i światło na korytarzu zostało zmniejszone do połowy.

Nie minęło od tego momentu nawet pięciu minut, gdy współtowarzysz Kosmali, leżąc na swej pryczy syknął ku niemu znacząco przez zęby. Kosmala zawahał się czy odpowiedzieć na ten sygnał, odwrócić głowę, czy też udawać, że się nie słyszało porozumiewawczego znaku. Jednak sykanie odezwało się po raz drugi i trzeci i wreszcie Kosmala niemal bezwiednie odwrócił głowę ku pryczy przyczepionej do przeciwległej ściany. Teraz zobaczył, iż jego towarzysz w celi wstał z pryczy i na czworakach zaczął czołgać się na niemu. Gdy wreszcie doszedł, położył się na ziemi koło pryczy i rzekł do Kosmali:

— Cicho, niech się pan nie zdradzi. Chciałem się porozumieć z panem. Mamy przecież tyle wspólnych spraw do omówienia.

Kosmala znów zagrał rolę obłąkanego. Początkowo udał, że przestraszył się tak bliskiego sąsiedztwa, później zaś na każde słowo, mówione przez swego towarzysza, reagował śmiechem, lub pomrukiwaniami, z których można było rozróżnić zaledwie pojedyńcze sylaby. Zresztą były to sylaby zupełnie bez sensu.

— Nazywam się Jóźwiak, Marceli Jóźwiak? A pan jak?

— Ja się wcale nie nazywam, po co mi nazwisko, kiedy mi jest tutaj tak dobrze— odpowiedział Kosmala.

— Ładnie dobrze, widziałem, kiedy pana przyprowadzili i niewiadomo dokąd pan tutaj zostanie. Czy nie uważa pan, że swoboda jest największem dobrodziejstwem ludzi, a ich spryt najlepsza bronią walki w życiu.

— Nie rozumiem, nie wiem, nie chcę wiedzieć — mówił Kosmala.

— Niech się pan nie ukrywa, przecież niema tu nikogo. Jesteśmy sami, te pomysły powinien pan zostawić dla nich, dla lekarzy. Ze mną pan może mówić zupełnie spokojnie i otwarcie. Bardzo to szczęśliwy traf, że dostałem się do celi właśnie z panem. Ani dłużej nie chcę tu zostać i zapraszam pana, ażebyśmy skorzystali z pierwszej okazji i „dali deba" do Warszawy.

Kosmala znowu nie odpowiedział. W duchu jednak zastanawiał się, czy jest to nowy podstęp ze strony władz policyjnych, czy też istotnie rzekomy obłąkaniec, jak się okazało, symulant, mówi do niego zupełnie szczerze. Wzmianka o wolności, o możliwości wydostania się z tych murów, z których droga prowadziła do sądu i do dalszego więzienia, skłoniła Kosmalę do wejścia w pertraktacje z owym więźniem.

— Jak pan sobie wyobraża wydostanie się stąd na zewnątrz? — spytał sąsiada.

Zapytany roześmiał się po cichu i rzekł:

— Widzi pan, ja jednak jestem dość stary fachowiec, skoro poznałem, że pan ich tylko „kantuje". Mnie także dzisiaj przez cały dzień brali na spytki, ale nie dałem się wyciągnąć ani na jedno słowo.

Kosmala z zaciekawieniem słuchał, co mówił jego towarzysz. Plan wyłożony przez niego istotnie mógł być łatwo zrealizowany. Chodziło tylko, ażeby dostać się do partji więźniów umysłowo chorych, którzy używani byli do robót w lesie lub polu. Stamtąd łatwa już droga do upragnionej wolności.

— Trzeba będzie jutro rano zgłosić się do inspektora. Ale razem tego nie możemy zrobić, informował towarzysz Kosmale. Gdybyśmy obydwaj staneli do raportu, natychmiast zwróciłoby podejrzenie. Musimy to zrobić oddzielnie, bez zwrócenia uwagi.

Istotnie skoro świt więzień, który znowu chwycił się za szyję i zaczął pojękiwać, wołał do dozorcy:

— Dajcie mnie do jakiej roboty, niech ja kamienie tłukę na szosie, byleni tylko odszedł dalej od tego łotra. Całą noc chciał mnie dusić. Zabierzcie mnie stąd, zabierzcie co prędzej.

Lekarz spojrzał do jego karty szpitalnej. Zapisano w niej, iż ataki furji zdarzają mu się dość rzadko, a właściwie przez cały czas jest on prawie normalny. Lekarz sądził, iż zajęcie więźnia pracą przerwie manję prześladowczą, trzymającą go bez przerwy w napięciu nerwowem. Dlatego też postanowił zgodzić się.

— Jeżeli jednak będziecie zachowywać się niesfornie, będę zmuszony odesłać was z roboty do domu.

— Nie. Będę bardzo się starał, nie trzeba będzie odsyłać mnie do domu.

Po wyjściu towarzysza, Kosmala, zamyślił się, w jaki sposób on teraz zdoła przekonać dozorców, iż powinien być skierowany także na roboty. Było to o wiele trudniejsze zadanie. Wszak jako temat swych urojeń warjackich, Kosmala wybrał niedość łatwe trzymanie się za szyję, ale właśnie stanie na jednej nodze i w jednem miejscu.

Objaw taki mógł mu bardzo przeszkadzać w zaopinjowaniu do pracy na roli. To też już od rana normalnie chodził po celi, a gdy wszedł dozorca prosił go o przedstawienie do raportu na następny dzień.

Nie zauważył Kosmala, iż dozorca przyjmując jego prośbę, uśmiechnął się, jak gdyby zjadliwie.

(Dalszy ciąg jutro).

Szatańska zemsta zdradzonego starca

Spalił żywcem żonę i jej kochanka

Późną nocą wieś Nagórzanka w pow. buczackim zaalarmowana została pożarem domu, stanowiącego własność zamożnego gospodarza Jurka Melnyka.

Przebudzeni wieśniacy rzucili się do ratowania chaty, ogień jednakże szerzył się z taką gwałtownością, że wszelkie wysiłki spełzły na niczem. Dom spłonął doszczętnie.

Kiedy po stłumieniu pogorzeli poczęto przerzucać zgliszcza, znaleziono

zupełnie niemal zwęglone zwłoki dwojga osób.

Nikt nie wątpił, że są to trupy starego Melnyka i jego młodej żony Katarzyny, których pożar zaskoczył widocznie w czasie snu.

Poczęto już czynić przygotowania do pogrzebu, gdy nagle sąsiadka Melnyków, Paulina Kurysiowa, przyjrzawszy się bliżej zwłokom ofiar pożaru, z przerażliwym krzykiem oświadczyła, że

spalonym mężczyzną nie jest stary Melnyk, lecz jej syn Antoni,

który przed paru dniami właśnie zniknął bez śladu.

Policja, na zasadzie tego zeznania wieśniaczki, wstrzymała pogrzeb i zarządziła dochodzenie, które ujawniło ponurą tragedję.

Okazało się, że Melnykowa od dłuższego już czasu

utrzymywała stosunek miłosny z młodym Karyslem.

Melnyk, zaskoczywszy oboje na czynie sam na sam, obmyślił szatańską zemstę.

Zatarasowawszy drzwi i okna chaty, w której znajdowali się nieprzeczuwający zasadzki kochankowie, podpalił dom.

Plan udał się całkowicie i syn zemsty

stary wieśniak uciekł, przekonany, że zbrodnia jego nie wyjdzie na jaw.

Nie ujęto go dotąd, policja czyni jednakże wszystko, aby mściwy starzec nie uniknął kary za swą straszną zbrodnię.

—:)★(:—

Wróżby na dziś

Dodatnie działanie pozytywnych wpływów kosmicznych zaznaczy się zaraz po godz. 10-ej, obiecując większą energję, przedsiębiorczość i chęć zrealizowania swych zamiarów z odwagą i bezwzględnością.

Popołudnie zapowiada się również dodatnio; a okres obiadowy nadaje się do załatwiania interesów związanych z szybkim obiegiem gotówki.

Gorszy nastrój, jaki się może zaznaczyć koło godz. 16-ej, wkrótce ustąpi, a koło godz. 17-ej będzie się manifestować dobra passa, obiecująca powodzenie w nowych poczynaniach, spekulacjach, poszukiwaniu pracy i zarobku oraz w stosunkach z osobami wyżej postawionemi.

Wieczór zapowiada się pomyślnie i przyniesie nam działanie dodatnich wpływów kosmicznych, ustalających i harmonizujących.

FALE RADJA

ŚRODA

WARSZAWA (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.
16: Koncert popularny z Ciechocinka.
17: Odczyt: „Dożynki w Spale".
17.15: Koncert solistów.
18.15: Odczyt: „Dotychczasowe wyniki działalności Funduszu Pracy".
18.35: Płyty.
19.40: Kwadrans literacki T. Rittnera „Mąż".
20: „Wieczór piosenki".
21: „Skrzynka pocztowa rolnicza".
21.10: Recital skrzypcowy Eug. Umińskiej.
22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

CZWARTEK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411. m.8.
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
9.30: Transmisja z Wawelu Mszy św. celebr. przez J. E. kardynała prymasa Węgier.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Transmisja z Bazyliki Wileńskiej ceremonji przeniesienia Prochów Królewskich.
15: Płyty. 15.15: D. c. płyt. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.
16: Transmisja ze Lwowa słuchowiska „Dolina Czarnego Potoku". 16.30: Płyty.
17: „Przegląd czasopism kobiecych". 17.15: Transmisja ze Lwowa koncertu muzyki lekkiej.
18.05: Odczyt: „Młode lata króla Stefana". 18.25: Arje i pieśni w wyk. M. Dolskiej-Sieradzkiej.
19.15: Feljeton: „Targi polskie i ich koloryt". 19.30: Transm. z teatru Miejskiego w Krakowie w obecności Pana Prezydenta Rzplitej proczystej Akademji ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Stefana Batorego
20.15: Koncert.
21.25: D. c. koncertu.
22.40: Płyty.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

W ten sposób, w zupełnej ciszy, która utwierdzała go w przekonaniu, że Franciszek umknął, posuwał się stopniowo naprzód, aż dotarł do otaczającego willę płotu. Przybliżywszy się, odnalazł w nim niewielką dziurę, przez którą drut wydostawał się nazewnątrz posesji.

Zanim Stark zdążył się zastanowić, co należałoby teraz uczynić, rozegrało się w zawrotnem tempie kilka tak nieoczekiwanych wypadków, że już nie było więcej czasu na staranne obmyślanie dalszych planów.

Przedewszystkiem, w jednym oświetlonym punkcie willi, a mianowicie w oknie pokoju służącego, w którym jeszcze przed chwilą przynajmniej znajdowała się Irena, raptownie zagasło światło. Starkowi nieoczekiwanie przemknęła przez głowę myśl, że badany przez niego drut należy do instalacji elektrycznej i może on sam właśnie, wbrew własnej woli, sprawił, że zaszło tak zwane krótkie spięcie, o którem, jak zresztą o wszelkich innych zjawiskach z tej dziedziny nie miał najmniejszego pojęcia. Odskoczył więc, jak oparzony w bok, ale zanim zdołał oprzytomnieć, zaszły dwa następne, prawie że równoczesne wypadki.

Naprzód padł strzał, a tuż za nim rozległ się nowy krzyk dziewczyny. Tylko, że tym razem miejsce poprzedniego przerażenia zajął niedwuznaczny ból.

Jak opętany skoczył Stark w kierunku domu, ale oddzielało go od niego zaledwie kilka kroków, gdy na drodze pojawił się dawny nieprzyjaciel, o istnieniu którego zdążył już całkowicie zapomnieć. Tym razem nie mogło być żadnych wątpliwości. To bydlę musiało być wściekłe.

Instynktownie Stark skoczył w bok i po chwili, jakby bez udziału swej świadomości znalazł się poza obrębem posesji. Bezmyślnie uciekał przed siebie, gdy nagle pojął cały bezmiar swego bezczelnego tchórzostwa i straszliwą sytuację, w jakiej pozostawił nieszczęsną dziewczynę. Postanowił stawić czoło najgorszemu nawet niebezpieczeństwu i, nie mając narazie lepszej broni, uzbroił się w znaleziony na drodze wielki kamień.

Odwróciwszy się w kierunku willi, zobaczył tuż przy bramie dwa jaskrawo gorejące światła. Czyżby oczy psa, choćby nawet wściekłego, mogły błyszczeć tak mocno? Ale Stark nie chciał marnować czasu na roztrząsanie tego rodzaju teoretycznych zagadnień, tylko bez namysłu wymierzył kamień w punkt, leżący na na środku pomiędzy płonącemi ślepiami.

Ku swojemu najwyższemu zdumieniu usłyszał nieoczekiwany brzęk szyby, tuż potem czyjś mocno zirytowany głos:

— Kto mi u djabła rozbija latarnię w maszynie?

XV. WINOWAJCA WYMIERZA SOBIE SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Stark, usłyszawszy dźwięk tego głosu, odetchnął. Rozpoznał bowiem profesora, który, w myśl danego przez telefon przyrzeczenia, akurat powrócił z miasta.

— Czy aby nie zapóźno? — przez głowę Albina przemknęła straszna myśl.

Podbiegł szybko do Juljusza i, wytłumaczywszy się niezdarnie jednem zdaniem ze stłuczonej nienaumyślnie szyby, pomknął wraz z nim ku domowi, opowiadając mu chaotycznie o wypadkach straszliwej nocy.

Willa pogrążona była w absolutnej ciemności. Przy świetle swej kieszonkowej latarki elektrycznej, profesor otworzył kluczem, jaki wyjeżdżając wziął ze sobą, drzwi, i obydwaj w pośpiechu weszli do środka. Juljusz przekręcił umieszczony w ścianie guziczek, ale od tego bynajmniej nie zrobiło się jaśniej.

— Musiało nastąpić krótkie spięcie, albo też czyjaś zbrodnicza ręka planowo uszkodziła elektryczność — usiłował wytłumaczyć sobie Albin.

Weszli do jadalni. W blasku ręcznej lampki zobaczyli Irenę, rozciągniętą na ziemi bez przytomności

Po chwili wahania zdecydowali wspólnie, że należy ją przewieźć do miasta i bezzwłocznie oddać pod opiekę lekarza. Każda dalsza minuta przebywania w tem ponurem, pozbawionem w dodatku światła, domostwie była wyraźnym nonsensem. Podnieśli ciało i skierowali się ku wyjściu.

Gdy wyszli przed dom, podbiegł do nich pies i, wbrew postawionej niedawno przez Starka diagnozie, zaczął się łasić, nietylko do zemdlonej dziewczyny, ale nawet do stosunkowo mało mu znanego profesora.

Albin z trudem pohamował nerwowe drganie dolnych kończyn. W ten sposób dotarli do auta. Umieściwszy Irenę wygodnie na tylnem siedzeniu, obydwaj jej opiekunowie zajęli miejsce z przodu i maszyna ruszyła cicho w kierunku miasta.

Dopiero teraz mogli sobie opowiedzieć nieco spokojniej wszystko co zaszło i podzielić się wzajemnemi hipotezami. Po pewnym czasie doszli obydwaj do wspólnego niezbitego wniosku, że zbrodniarzem jest służący profesora, Franciszek Pietrak, który z nieznanych narazie powodów postanowił usunąć ze świata żyjących całą rodzinę Mieczyńskich.

Ustaliwszy ten punkt konkretnie i zdecydowanie, dokonali dalszego podziału swych ról na dzisiejszą noc. Stark miał się zająć dziewczyną i umieścić ją w jednej z nocnych lecznic, w tak zwanem popularnie Pogotowiu Lekarskiem; profesor zaś pojedzie do swego mieszkania i na wypadek powrotu Pietrzaka momentalnie zaalarmuje policję. (Dalszy ciąg jutro).

W obronie ks. Czechowicza

Dwa zgromadzenia parafjan ks. Czechowicza
Delegacja do ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego

(Dokończenie z dnia wczorajszego)

Jak dalece sprawa ks. Czechowicza znalazła oddźwięk wśród wierzących katolików świadczy fakt, iż w tym samym dniu w godzinach popołudniowych w oddalonej od Majewa i znajdującej się na terenie innego powiatu osadzie fabrycznej Czarnej Wsi odbyło się również zebranie protestujące. Na zebranie to, zorganizowane przez miejscową straż pożarną, Związek Rezerwistów i Z. Z. Z. przybył tłum mieszkańców złożony z 500 osób. Zebranie odbyło się w miejscowej świetlicy. Zebranie zagaił zastępca komendanta straży ogniowej p. Wasilewski, powołując na przewodniczącego zebrania p. nadleśniczego Jemiołło, który z kolei powołał do prezydjum p. Kowalewskiego, Naczysa, Osolińskiego i Kuczyńskiego.

Sprawę ks. Czechowicza przedstawił w porywającem przemówieniu p. inż. Wigura, dyrektor tartaków w Czarnej Wsi. Odczytana przez dyrektora Wigurę rezolucja w sprawie krzywdy czynionej ks. Czechowiczowi została przyjęta entuzjastycznie. W rezolucji tej mieszkańcy Czarnej Wsi podkreślając swój wierny stosunek do [illegible] katolickiego i polskości, proszą aby będący wzorem kapłanów ks. Czechowicz mógł być pozostawiony w Majewie względnie przeniesiony do Czarnej Wsi w charakterze prefekta szkół powszechnych.

Z kolei przemawiał przedstawiciel miejscowych robotników, p. Osoliński, proponując wybór delegacji, która udałaby się do ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego i. przedstawiła istotny stan sprawy ks. Czechowicza. W czasie przemówienia swego p. Osoliński z goryczą wspomniał o tak dalekiej od wszelkich chrześcijańskich cnót działalności miejscowego proboszcza ks. Benedykta Borkowskiego, który, nazywając parafjan swych bolszewikami, postępowaniem swem odpycha miejscową ludność od wrót kościoła, siejąc powszechną nienawiść i zgorszenie. Przemówienie to spotkało się z głośną aprobatą zebranego tłumu.

Po przemówieniu p. Osolińskiego postanowiono wybrać delegację w osobach dyrektora Wigury, zawiadowcy stacji Czarna Wieś, p. Stankiewicza i przedstawicieli miejscowych robotników. Delegacja ta w dniach najbliższych uda się do J.E. ks Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, któremu przedstawi w sposób bezstronny sprawę Czechowicza.

Zebranie zostało zakończone odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Metropolita Wileński

Ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski w Białymstoku

W dniu wczorajszym przebywał w Białymstoku Metropolita Wileński, ks. arcybiskup Jałbrzykowski.

W południe ks. Arcybiskup złożył wizytę p. Wojewodzie.

W godzinach po poł. ks. Metropolita Wileński wyjechał w towarzystwie ks. dziekana Chodyki do Turośni Kościelnej, poczem, po dalszych wizytacjach, uda się do Augustowa na Kongres Eucharystyczny.

Słuszne niezadowolenie wśród pracowników

Wotum nieufności dla zarządu Związku

Wśród zorganizowanych pracowników szewskich już od dłuższego czasu panuje niezadowolenie z zarządu Związku, który, zamiast zajmować się interesami zawodowemi i położeniem materjalnem związkowców, bawi się w politykę. Pozatem stosunki w związku są tembardziej niedopuszczalne— jak stwierdzają ogólnie pracownicy szewscy— że konjunktura w branży szewskiej uległa pogorszeniu. W tych warunkach zatem cały wysiłek zarządu zwrócony powinien być w kierunku troski o byt.

Tak postawiona sprawa była przedmiotem dłuższej i ożywionej dyskusji na zebraniu Zw. szewców, które się odbyło w lokalu Klasowych Zw. Zawodowych.

Wrezultacie, zebrani wyrazili zarządowi wotum nieufności, postanawiając jednocześnie zwołać następne zebranie na 31 b. m. na godz. 19-ą, na którem zostanie wybrany nowy zarząd.

Przygoda p. Juljana

Wesoły początek, później gorzej i szczęśliwe zakończenie

P. Juljan H. przybył z Włoch pow. warszawskiego do Białegostoku. Chcąc poznać osobliwości naszego grodu, wyszedł na miasto. Po godzinie samotnego spaceru, zawarł znajomość z niewiastą nie bardzo surowych obyczajów, którą zaprosił do apartamentów domu zajezdnego Rybałowskiego przy ul. św. Rocha 35.

Bawiono się wesoło i może p. Juljan wyjechałby z Białegostoku z najlepszemi wspomnieniami, gdyby nie nietakt towarzyski panny Mani, która ulotniła się bez pożegnania. Ale i to zniósłby zapewnie p. Juljan jako że był porządnie sfatygowany. Nie mógł jednak znieść braku portmonetki z 150 złotemi. Udał się więc niezwłocznie do komisarjatu, aby żal swój wypowiedzieć przed dyżurnymprzodownikiem.

Pan Juljan nie pod całkiem złą gwiazdą urodził się widać. Sprawdziło się bowiem na nim przysłowie „szczęście w nieszczęściu", gdyż po paru godzinach ujęto nocną szelmutkę Marję Abramowicz, u której znaleziono portmonetkę p. Juljana i, o dziwo, z pieniędzmi.

Krwawy napad na kupców

Ubiegłej nocy dokonano w okolicach Kadzidła pod Myszyńcem pow. Ostrołęckiego krwawego napadu rabunkowego na osobie 58-letniego kupca z Kadzidła Jósyfa Lewińskiego, syna jego oraz zięcia, którzy jechali furmanką na jarmark.

Bandyci uzbrojeni byli w ciężkie pałki, któremi w niemiłościwy sposób skatowali wszystkich trzech kupców, zadając rany głównie w głowy. Najciężej pobili Jósyfa Lewińskiego, który, przewieziony do szpitala Żydowskiego w Łomży, wkrótce zmarł. Pozostałych dwuch kupców przewieziono do szpitala w Ostrołęce, gdzie walczą ze śmiercią.

Łupem bandytów padły towary, wiezione na jarmark, oraz 200 zł. gotówką.

Policja łomżyńska i ostrołęcka prowadzi energiczne dochodzenie. Ujęcie sprawców zdaje się być kwestją najbliższych godzin, tembardziej, że, według przekonania ogólnego, sprawcami zbrodni są obeznani z okolicą i stosunkami.

Pomoc dla strajkujących

W lokalu Zw. Zawodowych odbyło się zebranie robotników garbarzy, na którem stwierdzono, że jeszcze 7 mniejszych garbarni jest nieczynnych, a to z tego powodu, że właściciele zwlekają z podpisaniem nowej umowy zbiorowej.

W dyskusji nad sytuacją wyrażono konieczność nie dopuścić do łamania strajku, oraz czuwać nad tem, aby był przestrzegany 8-godz. dzień pracy.

W zakończeniu zebrania, przewodniczący stwierdził, że w ubiegłym tygodniu garbarze złożyli 500 zł. na pomoc dla tych garbarzy, którzy pozostają bez pracy wskutek niepodpisania umowy przez 7 fabrykantów.

NAJWYŻSZY POZIOM TECHNIKI DŹWIĘKOWEJ i WIZUALNEJ

APOLLO

DZIŚ UROCZYSTA PREMJERA
Początki: 6¹⁰, 8¹⁰, 10¹⁰
Ceny wraz z dodatkami od 75 gr. Dla dzieci 50 gr. ulgowe nieważne

TRIUMF POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI FILMOWEJ

POD TWOJĄ OBRONĘ

Po raz pierwszy w historji polskiej kinematografji, film ten wyświetlało bez przerwy w stołecznym kinie „APOLLO"
149 DNI,
764 przedstawień
obejrzało ten film
687.500 osób
(7½ krotnie jak Białystok)

MARJA BOGDA
ADAM BRODZISZ
TEKLA TRAPSZO ZOFJA LINDORF
WŁADYSŁAW WALTER-BOGUSŁAW SAMBORSKI

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63